

Wywiad z p. Emilią Białecką - nauczycielką Szkoły Podstawowej nr 1 w Piasecznie - przeprowadzony przez Martynę Urban i Zuzię Strużynę uczennice kl.7D, w ramach projektu „Piaseczno –moja mała ojczyzna”

- Jak wspomina Pani naukę w naszej szkole?

- Do Szkoły Podstawowej nr 1 w Piasecznie chodziłam wiele lat temu. Jak wspominam tamten czas?

Wtedy nazywała się to Zbiorcza Szkoła Gminna, ponieważ do szkoły uczęszczali nie tylko uczniowie z Piaseczna, ale także z okolicznych miejscowości. Przeszłam tu do klasy czwartej i byłam trochę przerażona dużą ilością uczniów, łokiem w szatni i na korytarzach, ale klasa, do której trafiłam była bardzo fajna, a wychowawczyni - nieżyjąca już p. Zofia Ludwicka - okazała się wspianą kobietą o ogromnym sercu.

- Czy nasza szkoła bardzo się zmieniła?

- Pamiętacie na pewno pierwsze lata w szkole przed jej rozbudową. Tak jak wtedy wyglądała i przed laty, chociaż klasy nie były tak kolorowe i często remontowane. Była to szkoła ośmioklasowa, uczyliśmy się biologii, chemii i fizyki, więc w szkole znajdowały się takie pracownie z dużą ilością różnorodnych pomocy dydaktycznych.

- A czy lekcje wyglądały tak samo?

- W salach lekcyjnych nie było komputerów, tablic multimedialnych, nawet telewizorów! może był jeden w całej szkole /. Tak jak powiedziałam wcześniej w pracowniach było dużo różnych przedmiotów, czasem bardzo starych eksponatów, które urozmaicały lekcje, chociaż podstawowymi narzędziami były podręczniki, zeszyty i długopisy.

Te ostatnie zastąpiły wcześniej używane pióra ze stalówką, którą maczało się w butelce z atramentem. Atrament robił granatowe plamy na zeszytach, rękach, a czasem i ubraniach. Trzeba było się bardzo starać i pisać uważnie. Ładne pismo - kaligrafia była w szkole wysoko oceniana. Czasem kilkakrotnie przepisywaliśmy zeszyty.... I codziennie pisaliśmy „słupki”, czyli obliczenia matematyczne, zapisywaliśmy nimi całe strony.

Były też zajęcia praktyczne, np. w przyszkolnym ogródku, wycieczki do lasu i na pobliską polanę.

- Czy często wyjeżdżaliście na wycieczki?

- Na pewno nie tak często, jak wy teraz. Chodziliśmy do piaseczyńskiego kina „Mewa” które mieściło się przy ul. Sienkiewicza. Większe i dalsze wycieczki organizowane były w nagrodę. Kiedy byłam w klasie VII, został zorganizowany wyjazd do Zakopanego. Pojechało po kilka osób z każdej klasy. Ale bardzo prężnie rozwijało się harcerstwo. Mieliśmy bardzo dużo wycieczek po okolicy, zlotów, tzw. „złazów” , rajdów.

- A jak spędzaliście przerwy?

- Kilkakrotnie, przy różnych okazjach mówiłam, że w szkole panowała większa niż teraz dyscyplina. Oczywiście też żartowaliśmy, bawiliśmy się, ale nauczyciele byli surowi. Były takie lata, że po korytarzu chodziło się wokoło parami, a nauczyciel stał

po środku i pilnował, czy wszyscy spokojnie i równo spacerują. Nawet nie można było za głośno rozmawiać.

- Czy w szkole była świetlica?

- W tamtych czasach po lekcjach chodziło się najczęściej do domu. W świetlicy zostawało kilkoro uczniów w wyjątkowych sytuacjach lub jeśli ktoś chciał pograć w jakieś gry, poczytać książkę itp. Po lekcjach chodziliśmy do domu i wracaliśmy na zajęcia dodatkowe, np. język angielski, czy lekcje muzyki. W szkole było ognisko muzyczne w zakresie muzycznej szkoły podstawowej. Udało mi się skończyć taką szkołę. A pierwsze zajęcia były w pomieszczeniu, które kiedyś zajmowała p. intendentka, a teraz mieści się szkolny monitoring. Większą część sali zajmował stary fortepian. A połączenie z sekretariatem zapewniał „duch hydraulika”, czyli stukanie w rury. W szkole był tylko jeden telefon i oczywiście nie było telefonów komórkowych. Ale poza lekcjami gry na fortepianie, odbywały się lekcje gry na akordeonie i teoria muzyki. Szkoła kończyła się egzaminem, który zdawało się w Warszawskim Towarzystwie Muzycznym przy ul. Okrąg.

- A co Pani wspomina najlepiej?

- Nie powiedziałam na początku, że w tej szkole przez kilka lat pracował mój tata. Pamiętał też czasy budowy szkoły. Nie chodził wtedy do niej, ale opowiadał, że wielu mieszkańców Piaseczna kupowało tzw. „cegiełki” na budowę szkoły. Wiele osób pomagało też w pracach budowlanych.

Dla mnie ciekawym wydarzeniem towarzyskim było przygotowywanie pochodów i uroczystości pierwszomajowych na piaseczyńskim stadionie. Próby trwały kilka dni. Większość szkolnej społeczności przygotowywała układ artystyczno-sportowy na miarę pokazów olimpijskich. Przez wiele godzin ćwiczyliśmy układy, ale oczywiście najlepsze były przerwy, podczas których zawieraliśmy nowe znajomości i przyjaźnie.